**Jak rozmawiać o wojnie w Ukrainie w szkole?**

Od dłuższego czasu wszyscy znajdujemy się pod wpływem silnego stresu spowodowanego pandemią, edukacją zdalną, trudnymi do wytłumaczenia działaniami administracji rządowej oraz części kuratorów. Dochodzi do tego pogarszająca się sytuacja finansowa środowiska, związana już nie tylko z niskim uposażeniem, ale też z narastającą inflacją i lawinowym wzrostem cen.

Dziś dotknęło nas kolejne nieszczęście – inwazja Rosji na Ukrainę zburzyła nasze wyobrażenie o porządku w tej części Europy, o spokoju i bezpieczeństwie, w których żyliśmy w ostatnich dziesięcioleciach. Sytuacja za wschodnią granicą, obraz zniszczeń, agresja i niewątpliwe zagrożenie, które może dotknąć nas samych, nie pozostają bez znaczenia dla kondycji psychicznej. To trudne, zwłaszcza że ze względu na specyfikę naszej pracy jesteśmy szczególnie odpowiedzialni za własne reakcje oraz za to, w jaki sposób będziemy się zachowywać w relacjach z podopiecznymi.

Kwestia inwazji Rosji na Ukrainę dotyczy przede wszystkim Ukraińców. Wielu z nich przebywa w naszym kraju. Do naszych szkół uczęszczają również ich dzieci. W jakimś sensie sytuacja, w jakiej się znaleźli, dotyczy również wszystkich uczniów z doświadczeniem migracji. Często przybyłych do nas z odległych stron, skąd wyemigrowali na skutek wojny.

Rozmowa z uczennicami i uczniami na temat wojny nie jest ani łatwa, ani oczywista. Na pewno jednak jest bardzo potrzebna. I nie chodzi tylko o wytłumaczenie tego, co się dzieje, ani tym bardziej wskazanie winnych, czy zapewnienie, że w Polsce jesteśmy bezpieczni. Chodzi przede wszystkim o to, by zredukować stres i uporać się z trudnymi emocjami.

Problemy te przede wszystkim dotyczą klas i szkół, do których uczęszczają dzieci pochodzenia ukraińskiego, ale także odnoszą się do pozostałych. W domach naszych uczennic i uczniów rozmawia się o wojnie. Oni także oglądają w telewizji bądź internecie filmy i zdjęcia z napaści Rosji na Ukrainę. Uczestniczą w emocjach swoich rodziców czy innych dorosłych. Te dzieci też potrzebują naszego wsparcia.

Co można zrobić od razu?

1. Przede wszystkim zapytać uczennice i uczniów, jak odbierają tę sytuację. Co wiedzą? Na co zwracają uwagę? Jak to rozumieją? Niech mówią wszystko to, co przychodzi im do głowy. Nie poprawiajmy, nie oceniajmy, nie tłumaczmy. Przede wszystkim pozwólmy dzielić się swoimi emocjami.
2. Nie uciekajmy od rozmowy o kluczowym czynniku, który napędza nasz strach oraz powoduje stres – o bezradności. Rozmawiajmy o tym, co możemy zrobić jako mieszkańcy bezpiecznej Polski? Czy w naszym środowisku są możliwe jakieś formy zaangażowania – przygotowanie plakatów, „gazetek”, szkolnego apelu; wywieszenie flag Ukrainy; nagranie filmu; wsparcie organizacji pomagających w Ukrainie czy choćby podpisanie petycji do rządzących. Jedną z form sprawczego działania jest celowa aktywność konsumencka – identyfikacja i rezygnacja z towarów rosyjskich. Ważne, żeby wyjść z obszaru beznadziei i braku sprawczości. Zrobić COŚ – indywidualnie, jako klasa, ale też jako człowiek, nawet najmłodszy, w konkretnej rodzinie.
3. Czas, w którym się znaleźliśmy, to ważna pora na poruszenie problemów osób z doświadczeniem migracji. To mogą być nasi znajomi. Ale to również osoby mieszkające po sąsiedzku. To szeroko pojęte i wciąż wymagające pozytywnego udomowienia pojęcia „inni”, „obcy” czy po prostu (co jest dużo bardziej pozytywną propozycją Jany Szostak) „Nowaki”. Warto się zastanowić nad rzeczywistymi powodami, dla których znaleźli się w naszym, choć dla nich obcym, kraju. Zastanówmy się nad tym, jak można wyrazić nasze dla nich wsparcie pod postacią prostych gestów solidarności, np. poprzez użycie stosownej aplikacji czy nakładki na swojej stronie na Facebooku.

Rozmawiając o Ukrainie, pamiętajmy o żelaznych zasadach dialogu neutralizującego emocje.

* zwracajmy uwagę na to, by każdy mówił w swoim imieniu;
* reagujmy zdecydowanie na używanie zwrotów czy sformułowań obrażających innych;
* nazywajmy emocje – ich wyrażenie pozwoli oswoić lęk, lepiej zrozumieć, co i dlaczego przeżywamy, i poczuć się integralnym członkiem wspólnoty.

Stres i brak poczucia wpływu na to, co się dzieje, powoduje, że stajemy się podatni na przyjmowanie nie zawsze sprawdzonych informacji pojawiających się w mediach (tradycyjnych i społecznościowych). To kolejna okazja do rozmowy na temat form dezinformacji, znaczenia potrzeby weryfikacji doniesień, przykładów skutków bezrefleksyjnego poddawania się presji mediów. Można wspólnie prześledzić wiadomości, które są dostępne w sieci. Przeanalizować ich treść. Ustalić, co może być prawdą, a co fejkiem czy skutkiem działania trolli. Podkreślmy potrzebę weryfikacji informacji, szczególnie jeśli zamierzamy przekazać je dalej czy udostępniać na swoich kanałach.

Jarosław Kordziński